

Mieczysław Cincio

Wspomnienia pośmiertne

Palestra 27/10(310), 77-80

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przez pryzmat legendy, którą wtedy roztaczał przed nami. Zamek Królewski i jego wnętrze, katedra Św. Jana i zapisana tam w rzeźbach i kamieniach historia Polski."

A tak pisał o szkole rosyjskiej, w której uczył się do klasy czwartej włącznie ówczesnego gimnazjum i o jej nauczycielach: „Jednak przekonywaliśmy się ciągle, że byli to ludzie w większości kulturalni, dobrzy, nawet życzliwi. Byli naprawdę gruntownie wykształceni w swych specjalnościach. Wykłady prowadzili z wielką sumiennością, starając się przekazać uczniom jak najwięcej posiadanej wiedzy.” I dalej: „Wydaje się dziś, że atmosfera promieniującej w mieście (Sandomierzu) i społeczeństwie kultury polskiej oraz powszechnej, choć milczącej postawy Polaków, budujących mozolnie, bez względu na straty, zręby przyszłego niepodległego państwa polskiego, że ta atmosfera i postawa Polaków udzielała się nawet Rosjanom, nauczycielom naszej szkoły.”

Obraz szkoły rosyjskiej przedstawia Adam Bień o wiele pozytywniej niż wielu innych we wspomnieniach z okresu rozbiorów.

I pisze dalej tak: „Była to szkoła obca, ale w ukształtowaniu mojej osobowości odegrała ważną rolę. Przyszedł do niej z nizin społecznych, jako nieśmiały, zalekziony prostak, uzbrojony chyba tylko w odwieczną po ojcach i dziadach bystrość umysłu i ciekawość wszystkiego, co mnie oczekiwało.”

A potem o szkole polskiej powstałej podczas austriackiej okupacji: „Przyświecał jej jeden cel — wychować uczniów na dobrych Polaków, którzy wywalczą i umocnią niepodległość swojej ojczyzny, uczynią z niej państwo wolności, dobrobytu, sprawiedliwości społecznej. (...) Szkoła wychowywała młodzież w atmosferze pełnej swobody myśli, słowa mówionego i pisanego.”

O końcu I wojny światowej pisze Adam Bień: „Któregoś z tych dni pamiętnych nabyliśmy w Sandomierzu «Krakowski Ilustrowany Dziennik Codzienny» (...) z olbrzymim na szerokość całej strony tytułem: «Polska zmartwychwstaje» (...) byliśmy pijani szczęściem. Smak jego zachowałem na całe życie.”

Książka Adama Bienia jest napisana równocześnie warko i refleksyjnie, mądrze i z talentem. Jest to naprawdę książka wybitna, którą każdy człowiek w szczególności adwokat, powinien przeczytać. Jest to książka o duchowym powstawaniu człowieka, obywatela i Polaka.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE

1.

**Adw. Jan Kanty Cisek
1903—1983**

Przez ostatnie 36 lat wykonywał zawód adwokata w Łodzi i tu też zmarł w dniu 25 czerwca 1983 r. w wieku prawie 80 lat. Z dala jednak od tego miasta były jego strony rodzinne. Tylko wielka przygoda drugiej wojny światowej rzuciła go — jak wielu innych — w inne rejony Polski i sprzegła z Łodzią.

Urodził się 2 września 1903 r. w Radziechowie, niezbyt odległym od Łańcuta,

w bezpośrednim zasięgu wpływów Lwowa. W Łańcucie też ukończył szkołę średnią, a studia akademickie w Lwowskim Uniwersytecie Jana Kazimierza. Ukończył je w 1927 r. Aplikację adwokacką odbywał w Radziechowie pod patronatem swojego ojca, dra Stanisława Ciska, i po jej odbyciu (w 1934 r.) wpisany został na listę adwokatów Izby lwowskiej.

Zarysujący się normalny przebieg wykonywania zawodu adwokackiego przez adw. Jana Ciska przerwał wybuch wojny w 1939 r. Po zakończeniu kampanii wrześniowej, którą odbył z bronią w ręku, powrócił do Lwowa, gdzie przetrwał do 1944 r. Przeżył w tym czasie najróżniejsze przygody, chwycił się — aby przeżyć — różnych zajęć, nie mających nic wspólnego z zawodem adwokata. Jednocześnie, począwszy od 1941 r., prowadził konspiracyjną, patriotyczną akcję w szeregach Armii Krajowej.

W 1944 r. wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego i wraz z 5 dywizją II Armii Polskiej przeszedł szlak bojowy aż do Pragi czeskiej, biorąc udział w walkach nad Nysą, Szprewą i Łabą.

W czasie sławetnej weryfikacji adwokatów przeprowadzonej w latach pięćdziesiątych nie uniknął — jak wielu innych — bezpodstawnego, krzywdzącego skreślenia z listy adwokatów. Dopiero Wyższa Komisja Weryfikacyjna przy Min. Sprawiedliwości uchyliła tę decyzję uznając, że działalność adw. Jana Ciska w czasie okupacji w Armii Krajowej nie może go dyskwalifikować jako adwokata w Polsce Ludowej.

W życiu korporacyjnym adwokatury w Łodzi odgrywał poważną i przy tym niezmiernie wartościową rolę. Nie należał do działaczy samorządowych ubiegających się specjalnie o stanowisko i wyzywających się w zdobywaniu władzy. Kierowało nim głębokie poczucie odpowiedzialności: obdarzony na danym stanowisku zaufaniem kolegów, kierował się w swej pracy wyłącznie dobrem kolegów i dobrem adwokatury. Te jego wysokie zalety sprawiły, że obdarzano go ważnymi i odpowiedzialnymi funkcjami w korporacji adwokackiej. Był przez wiele kadencji wiceprezyszanem Rady, prezesem Komisji Dyscyplinarnej. W uznaniu jego szczególnych zasług w pracy zawodowej i korporacyjnej odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, Honorową Odznaką m. Łodzi, Złotą Odznaką „Adwokatura PRL” oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Nieobce były zainteresowaniom adw. Jana Kantego Ciska także teoretyczne zagadnienia prawne oraz dziedzina historii adwokatury. Był współautorem komentarza do k.k.W.P. oraz do ustawy amnestyjnej z 1947 r. Opracował zarys dziejów adwokatury łódzkiej z końca XIX wieku. Był także członkiem Łódzkiej Komisji Współpracy z Ośrodkiem Badawczym Adwokatury.

Przejście na emeryturę odsunęło go nieco od życia adwokackiego, ale również wtedy nie unikał — gdy zachodziła potrzeba — spełniania najbardziej odpowiedzialnych zadań. Przewodniczył wielokrotnie na ogólnych zebraniach adwokatów Izby łódzkiej, opiekował się biblioteką Rady Adwokackiej w Łodzi, którą otaczał szczególną troską.

Łódź była niewątpliwie drugim miastem jego życia, a zawód adwokata, pojęty jako obrona wolności i jego wolności, jako obrona współuczestnika ładu społecznego, oraz praca w samorządzie adwokackim stały się główną treścią jego życia.

Obaj byliśmy związani ze Zmarłym głęboką przyjaźnią w pracy zawodowej, korporacyjnej i w życiu osobistym, i to przez długie lata. Jeszcze na kilka dni przed 25 czerwca 1983 r. rozmawialiśmy z Nim, ale nic nie wskazywało na to, że już niebawem nie będzie Go wśród nas...

Odszedł znakomity adwokat, mądry, prawy, dobry człowiek, wielki patriota, serdeczny kolega. Taki pozostanie w naszej pamięci. Taki przejdzie do historii polskiej adwokatury.

adw. Alfred Dreszer, adw. Eugeniusz Andrzej Sindlewski

2.

Adw. Franciszek Biskup

W każdej społeczności można spotkać ludzi, których niepodobna ukryć w słowie. Odnaczają się szczególnymi cechami charakteru, nieprzeciętnym intelektem, cieszą się powszechnym uznaniem i szacunkiem środowiska i stanowią wzorzec należytego wykonywania zawodu.

Śmierć takich ludzi jest szczególnie bolesna i tworzy lukę, którą niełatwo uzupełnić. Do tej kategorii należał właśnie adwokat Franciszek Biskup, który w dniu 16 kwietnia 1983 r. odbył ostatnią wędrówkę ziemską.

Karta życia adw. F. Biskupa rozpoczęła się w dniu 21 września 1914 r. we Lwowie, tam się bowiem urodził i tam też w latach 1920—1924 uczęszczał do szkoły powszechnej. Po ukończeniu nauki w IX Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego we Lwowie zapisał się w roku 1934 na Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i po ukończeniu studiów w roku 1938 uzyskał dyplom magistra praw. W tym samym roku rozpoczął aplikację notarialną w miejscowości Gliniany k. Lwowa. Aplikację przerwał wybuch II wojny światowej. W okresie okupacji adw. Biskup pracował fizycznie w gospodarstwie rolnym i dopiero po ukończeniu działań wojennych w 1945 r. został wpisany na listę aplikantów sądowych Sądu Rejonowego w Rzeszowie. Aplikację odbywał do roku 1947, by następnie od 1 września 1947 r. rozpocząć aplikację adwokacką w indywidualnej wówczas kancelarii adw. Bolesława Boczara.

Uchwałą Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie adw. Biskup wpisany został w 1950 r. na listę adwokatów, członków ówczesnej Izby Adwokackiej w Krakowie, podejmując wykonywanie zawodu adwokackiego najpierw w indywidualnej kancelarii, a następnie w Zespole Adwokackim Nr 1 w Rzeszowie.

Adw. Franciszek Biskup był doskonałym cywilistą i szereg skomplikowanych zagadnień cywilistycznych rozstrzygał bezbłędnie. Zjednało mu to licznych klientów, których przyciągała do osoby adw. Biskupa nie tylko jego wiedza i umiejętności, ale przede wszystkim uprzejmość, takt i wielka kultura bycia na co dzień.

Był człowiekiem o szczególnie uroku osobistym, ujmującym w kontaktach zewnętrznych każdego, ktokolwiek się z nimi spotkał. Delikatna, ale zarazem stanowcza forma jego wystąpień, zawsze wrażliwa i bardzo przekonująca argumentacja w wystąpieniach przed sądem była synonimem kultury sądowej, taktu i umiejętności zachowania się jego w każdej sytuacji życiowej.

Odzwierciedleniem osobowości tego człowieka były znakomite recenzje o nim takich adwokatów, jak dr Jan Kubiczek czy adw. Józef Winsch, którzy nie szczędzili słów uznania dla młodszego kolegi. Również według oceny sędziów adw. Biskup uważany była za świetnego znawcę prawa cywilnego oraz za adwokata o wysokich walorach etycznych i moralnych. Te cechy zdecydowały między innymi i o tym, że władze adwokatury rzeszowskiej zaproponowały mu stanowisko kie-

rownika biura Rady, które zajmował od roku 1976 do 31 grudnia 1982 r. Niestety, stan zdrowia adw. Biskupa stale się pogarszał i ostatecznie zmusił go do wcześniejszego przejścia na emeryturę w roku 1980.

Czuły na ludzką krzywdę, śpieszył adw. Biskup z pomocą wszystkim tym, którzy się do niego o tę pomoc zwracali. W procesie bronił zawsze najbardziej trudnej pozycji i nigdy nie oddawał jej bez walki. Kolegom zaś służył zawsze swą okraszoną serdeczną życzliwością na co dzień radą. Był uosobieniem współpracy we-wnątrzespołowej, zwolennikiem szczerych, serdecznych i przyjacielskich kontaktów w naszej społeczności.

Odszedł człowiek dużego formatu, o dobrym sercu i szczególnie tkliwej naturze. W dniu pogrzebu żegnały go rzesze ludzi, przyjaciół, znajomych oraz tych, których bronił i którym służył swą wiedzą i doświadczeniem. Pożegnał zmarłego w imieniu adwokatury rzeszowskiej wicedziekan Rady Adwokackiej adw. Mieczysław Cincio, podkreślając szczególne zasługi adw. Biskupa dla adwokatury rzeszowskiej, a w szczególności dla samorządu adwokackiego. Kwiaty i wieńce, które pokryły mogiłę, były wyrazem uczuć ludzkich i szacunku dla człowieka, który przeszedł przez całe swe życie drogą prawdy i uczciwości.

Epitafium zmarłego wieńczyć będą słowa: *Honeste est cum virtute vivere*, które stanowiły treść jego życia.

Niech piękna i gościnna ziemia rzeszowska, która przygarneła go w trudnych latach okupacji i udzieliła mu tutaj schronienia, przyjmie go na wieczny sen. Cześć Jego pamięci!

adw. Mieczysław Cincio

RECENZJE

1.

J. Sliwowski: *Kara pozbawienia wolności we współczesnym świecie — Rozważania penitencjarne i penologiczne*, Warszawa 1981, s. 324.

W dorobku naukowym prof. J. Sliwowskiego, jednego z najwybitniejszych penitencjarystów doby współczesnej, recenzowana praca zajmuje szczególne miejsce. Jest wyrazem wielkiego niepokoju, któremu niejednokrotnie dawał wyraz nasz Znakomity Nauczyciel i Wspaniały Człowiek, niepokoju o to, czy środki, jakimi współczesna cywilizacja posługuje się w walce z przestępczością i w zmaganiach o resocjalizację sprawców przestępstw, są skuteczne i czy najważniejsza z kar, jaką się posługujemy, kara pozbawienia wolności spełnia swoje cele i jaki jest jej pozytywny wpływ na skazanych, a jakie następstwa szkodliwe. Z tego niepokoju zrodziło się pytanie: co czynić, gdy dotychczasowe, tradycyjne sposoby oddziaływania na skazanych, przede wszystkim zaś kara pozbawienia wolności, stają się coraz mniej skuteczne?

Prof. J. Sliwowski szuka odpowiedzi na to pytanie i choć z wielką skromnością stwierdza, że w jego zamierzeniu omawiana praca powinna się stać „małym przyczynkiem do rozwiązania tego problemu” (str. 9), w istocie zarówno w warstwie krytycznej pracy, jak i w omawianych reformach penitencjarnych w niektórych